Nr. 145 | Kraków, środa 29 maja 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 3 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: Kraków, Bracka L. 15 — Telefon nr. 396.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać z góry.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitow** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Pr. III. 136|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 142 czasopisma »Naprzód« z dnia 25 maja 1901 roku artykuł pod tytułem: »Pod pręgierz. Prawda o odnowieniu katedry królewskiej na Wawelu« w ustępach 1) od »ale niezdolnym nawskróś« do »restauracyi katedry«; 2) od »aby oprzeć się biskupowi« do »omszałej katedry«; 3) od »ks. kardynał Puzyna uważał« do »uczonego historyka«; 4) od »ale jeśli można« do »w tej sprawie!« str. 2 łam 2 i 3 oraz str. 3 łam 1, zawiera znamiona występku z § 491 ustawy karnej i artykułu V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 roku Nr. 8-63 D. p. p. — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pomawia J. E. kardynała Puzynę ze względu na jego urzędową działalność o pogardliwe przymioty i na publiczne wystawia go urągowisko.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 26 maja 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 28 maja.

Praca socyalistów w parlamencie.

Zmniejszona do dziesięciu posłów grupa socyalno-demokratyczna nie dała się ani na chwilę zachwiać swoją małą liczebnością, lecz rozwinęła działalność tak energiczną, że nawet wrogowie muszą ją uznać i należycie ocenić.

W trudnem położeniu, w jakiem się znalazł austryacki parlament, socyaliści wytężyli wszystkie siły, aby uratować bodaj resztkę praw i przywilejów parlamentarnych. Dość przytoczyć ich kampanię przeciw § 14 konstytucyi, rujnującemu życie prawdziwie parlamentarne. Tam, gdzie wszystkie partye rzuciły się do handlowania poza kulisami, o koleje, o kanały, o ulgi podatkowe, a w zamian za to ścieliły się do stóp rządowych, niepomne na tak niedawne rządy § 14, socyaliści byli sumieniem tej Izby i bez wahania podnosili głos swój, aby Niemcom i Czechom przypomnieć, że są posłami, że mają pewne prawa konstytucyjne, których nie wolno nikomu sprzedawać, bo prawa te dzisiaj są własnością całego ludu!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

16)

Albowiem o ile Delaveau dopuszczał robotnicze kasy zapomogowe i emerytalne, a nawet kooperatywne stowarzyszenia spożywcze, uznając prawo robotnika do polepszania tą drogą swego losu, o tyle oświadczał się gwałtownie przeciwko syndykatom, przeciw zgrupowaniu interesów, zmierzającemu do obronnej akcyi kolektywistycznej. Wtenczas wybuchła walka, okazał się bowiem jak najnieprzychylniej usposobionym dla sprawy rewizyi cennika, a wkońcu, osądziwszy, że i on się musi bronić, zawiesił nad „Piekłem“ rodzaj stanu oblężenia. Odkąd zaczął się srożyć, robotnicy podnieśli skargi na ograniczenie swojej wolności osobistej. Strzeżono ich po prostu nietylko w ich postępowaniu, ale i w myślach, nawet po za obrębem huty. Ci z pomiędzy nich, którzy zniżali się do pokory i pochlebstwa, szpiegi zapewne, zaskarbiali sobie łaskę zarządu, podczas kiedy hardych i niezależnych traktowano jak ludzi niebezpiecznych. A ponieważ szef, konserwatysta, obrońca instynktowny rzeczy istniejących, nie ukrywał wcale, że nie chce mieć innych ludzi w fabryce, jak tylko oddanych sobie zupełnie, więc też wszyscy jego podwładni, inżynierowie, podmajstrzy, nadzorcy, poszli w górę i okazywali bezwzględną surowość na punkcie posłuszeństwa i tego, co się nazywa „dobrym duchem“.

Bonnaire, zraniony w swem poczuciu sprawiedliwości i wolności, znalazł się naturalnie na czele malkontentów. On to, dobrawszy sobie kilku towarzyszów, zwrócił się do Delaveau, aby mu zakomunikować żale robotników. Przemówił doń bez ogródek, oburzył go nawet, nie zdołał jednak uzyskać żądanych podwyższeń cennika. Delaveau nie wierzył w możliwość powszechnego strejku w swoich fabrykach, ponieważ robotnik metalurgiczny nie jest zbyt skory do waśni, i w „Piekle“ nie było strejku w rzeczy samej od całego szeregu lat, podczas kiedy między robotnikami górniczymi, w kopalniach węgla de Brias, wybuchały one ustawicznie. Kiedy zaś strejk ogólny, wbrew jego przewidywaniu wybuchnął, kiedy pewnego rana zaledwie dwustu robotników z tysiąca stawiło się do pracy, i kiedy widział się zmuszonym wstrzymać ruch fabryk, ogarnął go taki gniew, że zawziął się i stał się nieprzystępnym dla jakichkolwiek dalszych rokowań. Rozpoczął od wyrzucenia za drzwi całego syndykatu wraz z Bonnairem w dniu, w którym delegaci odważyli się przyjść do niego. Był u siebie panem, spór toczył się między nim a robotnikami i jego zdaniem z samymi tylko robotnikami, z nikim in-

W odpowiedzi na znane odezwanie się arcyksięcia następcy tronu postawili socyaliści wniosek o skreślenie § 64 ust. karnej, tak, ażeby można swobodnie krytykować mowy arcyksiążąt bez narażenia się na kryminał od roku do lat pięciu!

Przeciw militaryzmowi zajęli socyaliści najbardziej energiczne stanowisko, a mowy posłów socyalistycznych znalazły echo w najodleglejszych zakątkach Austryi.

Przy wielkich inwestycyach kolejowych i dróg wodnych bronili reprezentanci robotników każdej piędzi praw robotniczych i w komisyach stanowili najważniejszy czynnik, pchający do reform na korzyść robotniczych legionów, zajętych przy tych olbrzymich budowach.

Koroną tych prac niezmordowanego choć tak małego klubu była walka o skrócenie czasu pracy dla górników. Dzielne i rzeczowe argumenty socyalistów zwyciężały na całej linii i zmusiły ten zdemoralizowany parlament do uchwalenia bodaj 9-godzinnego maksymalnego dnia roboczego dla górników węglowych. Sami mówcy stronnictw burżuazyjnych oświadczyli, że praca 8-godzinna nie jest utopią, lecz prędzej czy później musi wejść w życie.

O ile socyaliści przyczynili się do zdemaskowania kliki, rządzącej Galicyą, to dla naszych czytelników jest rzeczą łatwą do ocenienia.

Możemy więc ku końcowi kampanii parlamentarnej z dumą i otuchą w przyszłość patrzeć na trudy i prace naszych posłów.

Zjazd delegatów

Towarzystwa Uniwersytetu ludowego.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie oddziału stanisławowskiego.

Delegat Wilczyński ze Stanisławowa opowiedział historyę walki o salę wykładową w Stanisławowie, której „Sokół“ odmówił po niefortunnym odczycie dra Wacława Moraczewskiego. Obecnie wynajmuje się salę teatralną na wykłady za każdorazową opłatą 10 K, ale wraz z gazem, obsługą itd. kosztuje każdy wykład do 18 K, wskutek czego dopłaca się do wykładów. Wykłady odbywają się każdej niedzieli. W okolicznych wsiach odbywają się wykłady w języku ruskim. Liczba członków 198, z tego kobiet 80. Członkami są przeważnie robotnicy. W mieście było 45 wykładów (przeciętnie po 163 słuchaczów), po wsiach 29 wykładów (przeciętnie po 112 słuchaczów). Ogółem było słuchaczów w mieście 7391, a na wsi 3230. Dochód kasowy 1670 K, rozchód: sala 210 K 80 h, koszta ogłoszeń K 219. W Stanisławowie jest mało prelegentów miejscowych, ze Lwowa nie przysyłano ich, a robotnicy przyzwyczaili się już do regularnych wykładów każdej niedzieli. Uniwersytet ludowy stał się w Stanisławowie już nieodzowną potrzebą.

Dr Diamand wykazuje, że Stanisławów nie ma prawa się uskarżać na zarząd główny, bo 13 razy wysłano tam prelegentów ze Lwowa, gdzie również jest brak prelegentów. Dobrych prelegentów jest mało, a lepiej nie urządzić wykładu, niż urządzić zły wykład. Znakomitemu prelegentowi docentowi drowi Świeżawskiemu zabronił Uniwersytet wykładów w Uniwersytecie ludowym. Mamy kilku dobrych prelegentów, ale ilości ich nie będzie można w najbliższym czasie pomnożyć.

Sprawozdanie oddziału stryjskiego.

Delegat Piotrowski ze Stryja zawiadamia, że oddział miejscowy w Stryju ukonstytuował się w styczniu b. r. Wykładów było 13 z ogólną liczbą 6140 słuchaczów. Przeciętna liczba słuchaczów 472. Ośm wykładów urządził zarząd główny, 5 miejscowy. Dochody: z wykładów 414 K 50 h, z wkładek członków 28 K, razem 442 K 50 h. Wydatki 426 K 76 h. Oddział miejscowy ma charakter prawie wyłącznie robotniczy; ma on zamiar kupić własny skioptikon. Mówca uskarża się na brak poparcia ze strony zarządu głównego.

Po dłuższej dyskusyi wyjaśnia dr Diamand, że zarząd główny otrzymał ze Stryja ogółem 156 K, a wydał na Stryj 168 K.

Sprawozdanie oddziału samborskiego.

Inż. Jędrzej Moraczewski charakteryzuje stosunki samborskie. Ludność mazurska z czasów kolonizacyi, zamieszkała na rozległych przedmieściach, wybitnie konserwatywna i klerykalna. Uniwersytet ludowy urządził dla niej 3 jednakowe serye wykładów w różnych przedmieściach; każda serya obejmowała 3 kursy po 3 wykłady; ogółem więc było 27 wykładów. W śródmieściu odbywają się wykłady powszechne Uniwersytetu urzędowego dla studentów. Do komitetu wykładów powszechnych zaprosił mówcę prof. Twardowski, zapewniając go, że w Stanisławowie przewodniczący tamtejszego oddziału przystąpił do komi-

---

nym, załatwiony być nie mógł. Bonnaire przyszedł zatem do niego po raz drugi, już tylko z trzema towarzyszami. Nie zdołali jednak od niego wydobyć nic nad rozumowania i kalkulacye, których rezultatem było, że naraziłby pomyślność „Piekła“, podwyższając wynagrodzenie. Powierzono mu kapitały, oddano mu w zarząd fabrykę, jedynym więc jego obowiązkiem było dbać o pomyślność fabryki, o to, aby włożony kapitał przynosił przyrzeczone odsetki.

Zaiste życzył on sobie gorąco pozostać ludzkim w tej sprawie, mniemał jednak, że nie stanie się bynajmniej niegodnym miana uczciwego człowieka, dotrzymując swych zobowiązań, wyciągając z przedsiębiorstwa, którem kierował, dochody możliwie największe. Reszta jest marzeniem, nadzieją szaleńców, przyszłością utopijną i niebezpieczną. W taki to sposób przy obustronnym uporze, po całym szeregu podobnych spotkań, przeciągnął się strejk do dwu miesięcy, równie niszczący dla robotników jak i dla kapitału, powiększając nędzę tych pierwszych, a zarazem pogrążając w jałowem próżnowaniu narzędzia i machiny, które się psuły. Nakoniec zrobiono sobie, po cichu, kilka ustępstw i porozumiano się co do nowego cennika. Lecz po upływie jeszcze jednego tygodnia Delaveau odmówił przyjęcia do fabryki kilku robotników, których nazywał przywódcami, między tymi i Bonnaire'a. Zachował urazę do tego ostatniego, mimo że w nim uznawał jednego z najzręczniejszych i najporządniej się prowadzących robotników. Ustąpiwszy wreszcie, przyjąwszy go z innymi, oświadczył, że mu krępują ręce, że go zmuszają do postąpienia wbrew samemu sobie, jedynie ze względu na pokój.

Dnia tego Bonnaire uczuł się skazanym. W pierwszej chwili nie chciał przyjęcia w takiej formie i odmówił powrotu do pracy wraz z towarzyszami. Ci jednak, przywiązani doń wielce, oświadczyli, że żaden z nich również roboty nie podejmie, jeżeli on tego nie uczyni razem z nimi. Udał więc, że się zgadza, przez szlachetność, aby się nie stać przyczyną nowych niesnasek. Towarzysze nacierpieli się dosyć i jego decyzya była niecofnioną; postanowił sam jeden zostać kozłem ofiarnym, aby nikt więcej oprócz niego nie przypłacił własną szkodą odniesionego przez robotników półzwycięstwa. Z takich to pobudek powrócił do roboty we czwartek, przyrzekłszy sobie opuścić ją w niedzielę w przekonaniu, że dłuższy pobyt w „Piekle“ stał się dlań niemożliwym. Nie zwierzał się z tem nikomu, uprzedził tylko poprostu zarząd w sobotę rano, że wieczorem odchodzi. Jeśli zaś znajdował się jeszcze w „Piekle“ tej nocy, to tylko dlatego, że miał do ukończenia zaczętą robotę. Chciał zniknąć w sposób dyskretny i uczciwy.

Łukasz, zgłosiwszy się do odźwiernego, zapytał, czy może się widzieć bez zwłoki z majstrem puddlerskim Bonnairem, odźwierny zaś wskazał mu tylko giestem halę pieców puddlingowych i maszyn do ciągnienia blach w głębi drugiego dziedzińca, na lewo. Dziedzińce te, przesiąkłe ostatniemi słotami, były to istne kloaki z popsutym brukiem, z całą plątaniną szyn, pomiędzy któremi biegł tor, łączący hutę z stacyą kolejową w Beauclair.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tetu wykładów powszechnych; gdy jednak komitet nie przyjął programu wykładów, przedłożonego przez mówcę, tenże z komitetu wystąpił. Uniwersytet ludowy urządzał wykłady miejscowymi prelegentami, własnym skioptikonem, z kliszami, dostarczonemi przez zarząd główny. Wykłady odbywały się w kółkach rolniczych. Księża rozwinęli silną kontragitacyę. Pewien ksiądz mówił do chłopów, że teorya Kopernika to cygaństwo, na co mu chłop odpowiedział: „a my i tak wiemy, że to prawda“.

Starostwo przerwało wykłady, urządzane przez zarząd główny, gdy namiestnictwo odrzuciło statuty oddziału miejscowego. Obecnie przeszkoda usunięta. Ale związek powiatowy kółek rolniczych odmówił sal na wykłady, karczmarz odmówił również lokalu ze strachu przed starostą. Zarząd główny powinien się starać, aby koła rolnicze dały salę na wykłady. W Galicyi jest 800 kółek rolniczych, a oprócz tychże niema po wsiach odpowiednich lokalów. My zaś musimy pójść na wieś szerzyć oświatę!

Delegat Wilczyński ze Stanisławowa oświadcza, że prof. Twardowski, informując inż Moraczewskiego, jakoby przewodniczący oddziału Uniw. ludowego w Stanisławowie przystąpił do tamtejszego komitetu wykładów powszechnych, rozminął się z prawdą.

Przewodniczący inż. Libański oświadcza, że podobnie prof. Majchrowicz rozszerzał w Drohobyczu kłamliwe pogłoski, że Uniwersytet ludowy, a oficyalne wykłady powszechne — to jedno i to samo.

Sprawozdanie oddziału borysławskiego.

Delegat z Borysławia skarży się na brak prelegentów. Oddział liczy 37 członków. Odbyło się 8 wykładów, 1 koncert ludowy i wieczorek Mickiewiczowski. Ogółem było na wykładach 2 890 słuchaczów, a więc przeciętnie po 300 osób i to w dwóch trzecich z klasy robotniczej. Dochody 329 K 68 h, pozostałość kasowa po odtrąceniu wydatków 22 K 59 h. Oddział ma własny skioptikon. Sali użycza darmo Tow. szkoły ludowej.

Sprawozdanie oddziału zakopiańskiego.

Dr. Woyczyński składa sprawozdanie z Zakopanego. Oddział liczy 43 członków. Wykładów było 6 z liczbą słuchaczów od 25 do 80; przeważną ilość słuchaczów stanowią uczniowie szkoły rzeźbiarskiej. Oddział zakupił skioptikon, ekran i klisze. Dochody 360 K 77 h, wydatki 334 K 25 h. Mówca skarży się na brak prelegentów.

Przewodniczący inż. Libański poświęca gorące wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi Uniw. ludowego, Dymitrowi Kirkorowi, którego zebrani wysłuchali stojąc.

Sprawozdanie oddziału nowosądeckiego.

Adw. dr. Chodacki zdaje sprawę z Nowego Sącza. Oddział rozpoczął działalność dopiero z końcem marca. Wykłady odbywały się każdej niedzieli; wykładali miejscowi prelegenci, tylko inauguracyjny wykład wygłosił inż. Urbanowicz z Krakowa. Władze i w N. Sączu robiły trudności; profesorom gimnazyalnym zakazano wykładać w Uniw. ludowym. Oddział liczy 150 członków, przeważnie robotników z warsztatów kolejowych, którzy stanowią też dwie trzecie słuchaczów i najgorliwiej popierają Uniwersytet ludowy. Finansowo stoi oddział dobrze, posiada zaczątki biblioteki; sala kasyna mieszczańskiego nic nie kosztuje; wkrótce zakupi oddział skioptikon.

Przewodniczący inż. Libański zawiadamia, że delegat z Ottynii nie przyjechał, a z Jarosławia i Przemyśla nie nadesłano nawet sprawozdań. W Jarosławiu odbyło się 19 wykładów, w ostatnich jednak czasach nastąpiła przerwa. W Przemyślu skutkiem znanych zajść Uniw. lud. dotąd się nie rozwijał.

Inż. Urbanowicz domaga się, aby w tych miastach zarząd gł. starał się na nowo ożywić działalność i wnosi, aby zarząd główny w czasie feryj rozesłał odnośne kwestyonaryusze i ułożył program pracy na jesień i zimę.

Wniosek ten uchwalono.

Na wniosek posła Daszyńskiego odłożono wybór zarządu i wybrano komisyę, któraby ułożyła listę kandydatów. Do komisyi tej weszli dr. Diamand, Daszyński, Urbanowicz, dr. Kunicki, Hausner i Wilczyński.

Zmiana statutu.

Imieniem zarządu gł. przedstawia dr. Diamand wniosek o zmianę statutów, który też uchwalono. Zmiany dotyczą następujących punktów: 1) Zarząd główny ma się składać z przewodniczącego, 4 członków i 3 zastępców. 2) Na każdych 50 członków przypada 1 delegat na zjazd. 3) Działalność Towarzystwa rozszerza się na całą Austryę.

Biura centralne.

Dr. Woyczyński uzasadnia wniosek oddziału zakopiańskiego o utworzenie dwóch ognisk centralnych: we Lwowie dla Galicyi wschodniej, a w Krakowie dla zachodniej.

P. Bujwidowa i dr. Bobrowski żądają, aby to były biura z płatnymi sekretarzami, pod kontrolą zarządu głównego.

Dr. Diamand wnosi poprawkę: „w miarę funduszów.“

Po dłuższej dyskusyi uchwalono ten wniosek, zmodyfikowany przez p. Bujwidową, z poprawką dra Diamanda.

Wybór zarządu.

Imieniem komisyi przedstawił poseł Daszyński następującą listę zarządu głównego:

Zarząd: inż. Bronisław Urbanowicz, przewodniczący; inż. Artur Hausner, I. zastępca przewodniczącego, inż. Mikołaj Czajkowski, II. zastępca przewodniczącego; dr Salomea Perlmutter, bibliotekarka; Adam Zaleski, Stanisław Sokołowski, Janina Konopacka, Wilhelm Feldman, Jan Kwaśniewski, inż. Edmund Libański.

Sąd rozjemczy: dr Henryk Biegeleisen, Józef Mianowski, Zygmunt Poznański, dr Zabłocki, Wiktorya Libańska.

Komisya kontrolująca: Emma Lilienowa, Jakób Zach, Jan Lisiewicz.

Na wniosek przewodniczącego inż. Libańskiego przyjęto całą listę en bloc.

Na tem odroczono obrady o godzinie 7 wieczorem do dnia następnego.

Delegaci udali się do teatru na przedstawienie „Wesela“ Wyspiańskiego, a po przedstawieniu odbył się w restauracyi Pollera komers, na którym delegaci bliżej się ze sobą wzajemnie zapoznali.

Nazajutrz o godz. 11 rano otworzył obrady nowy przewodniczący inż. Urbanowicz.

Wydawnictwa Uniwersytetu ludowego.

Zarząd główny przedłożył wniosek: Wydawnictwami kieruje w zasadzie zarząd główny; oddziały miejscowe mogą podejmować wydawnictwa jedynie za zgodą zarządu głównego.

Oddział krakowski przedłożył zaś wniosek: Zjazd przyjmuje do wiadomości utworzenie przy krakowskim oddziale komisyi wydawniczej, która wydawać będzie broszury popularne. Zjazd poleca oddziałom poparcie tego wydawnictwa. Każdy oddział obowiązany jest wziąć przynajmniej 100 egzemplarzy każdej broszury za cenę 8 K.

Po bardzo długiej dyskusyi o kompetencyę zarządu głównego, w której wzięli udział pp. dr Diamand, dr Bobrowski, Libański, Bujwidowa, Hausner, Woyczyński, Konopacka, Kulikowska, Urbanowicz, Klemensiewicz, Haecker, Wasserberger, dr Kunicki i Wilczyński — uchwalono wniosek zarządu głównego, a wniosek krakowski zmodyfikowany przez p. Wasserbergera o tyle, że kontrolę nad wydawnictwami krakowskiemi ma mieć zarząd główny; odrzucono zaś ostatnie zdanie wniosku krakowskiego, przyjęto natomiast wniosek dra Woyczyńskiego, że każdy oddział ma oznaczyć minimum egzemplarzy, jakie weźmie.

Finanse zarządu głównego.

Zarząd główny przedłożył wniosek, aby oprócz 10% od dochodów zwyczajnych, jak dotąd, płaciły oddziały zarządowi głównemu także 10% od dochodów nadzwyczajnych. Po długiej dyskusyi rzeczowej odrzucono ten wniosek, a przyjęto wniosek p. Bujwidowej i dra Bobrowskiego, aby

oddziały miejscowe płaciły zarządowi głównemu 20% swych dochodów zwyczajnych.

Dom własny w Krakowie.

Uchwalono dalej wniosek oddziału krakowskiego: Zjazd uznaje potrzebę budowy własnego domu w Krakowie i poleca oddziałom poparcie akcyi oddziału krakowskiego w tym kierunku.

Inne wnioski.

Delegat Klemensiewicz porusza myśl urządzania przedstawień teatralnych dla dzieci na wzór „Uranii“ urządzanie wycieczek naukowych do muzeów itp., porozumienia się z wydawnictwem „Poradnika dla samouków“ i postawienia na porządku dziennym przyszłego zjazdu sprawy ogólnych celów Uniwersytetu ludowego.

Przewodniczący przyrzeka projekty te uwzględnić.

Na wniosek dra Bobrowskiego wyraził zjazd podziękowanie stowarzyszeniom robotniczym i innym instytucyom, które udzielają sal na wykłady Uniwersytetu ludowego, oraz tej części prasy, która popiera dążności Uniw. lud.

Przyszły zjazd.

Delegat Wilczyński imieniem oddziału stanisławowskiego proponuje odbycie następnego zjazdu w Stanisławowie. Zaproszenia tego jednak ze względów natury praktycznej nie przyjęto i uchwalono przyszły zjazd odbyć we Lwowie.

Na tem przewodniczący inż. Urbanowicz o godz. 2 popoł. zamknął zjazd i pożegnał delegatów, którzy rozjechali się, aby dalej gorliwie pracować dla szerzenia prawdziwej oświaty ludowej w kraju.

LIST Z FRANCYI.

Paryż, 26 maja

Jeszcze o buncie algierskim. — Definitywne fiasco z ks. Bruneau. — Natrętny kandydat na męczennika. — Czy Francuzi są Chińczykami?

Nawiązując do poprzedniego mego listu, podam trzy charakterystyczne opinie o przyczynach buntu algierskiego, które pojawiły się w prasie francuskiej, gdyż ilustrują one stosunki kolonialne wogóle: pierwsza, to głos pewnego Araba, który w czarnych barwach maluje los ludności tubylczej. W okolicach Marguerite, gdzie wybuchł rokosz, jedynym niemal zarobkiem Arabów było wypalanie i sprzedaż węgla; tego rodzaju prawo serwitutowe pozostawiono im w lasach, które wszakże niegdyś, przed przybyciem francuskich kolonistów, tworzyły ich niepodzielną własność! Ostatnimi jednak czasy straż leśna coraz bardziej ograniczała to prawo pod pretekstem, że Arabowie niszczą kultury leśne, aż doprowadzona do rozpaczy ludność urządziła krwawy napad na kolonistów francuskich, w których widziała źródło swej nędzy. Wręcz przeciwnie przedstawia genezę napadu jeden z przedstawicieli uprzywilejowanej ludności francuskiej. Zdaniem jego, straż leśna nietylko nie prowokowała Arabów, lecz owszem, patrzeniem przez szpary na ich nadużycia w lasach, rozzuchwaliła ich do tego stopnia, że nieokiełznany ten żywioł ośmielił się dopuścić zbójeckiego najazdu na Marguerite. Autor powyższego dowodzenia twierdzi, iż odebranie najlepszych gruntów Arabom nietylko tym ostatnim nie przyniosło szkody (!), lecz owszem jest dla nich korzystnem: francuscy koloniści gospodarują tak intensywnie, że Arabowie więcej zarabiają u nich, jako pracownicy rolni, niż potrafiliby sami wydobyć z tych samych pól, przy swem prymitywnem gospodarstwie. Zarobki te według dowolnych obliczeń owego algierskiego Francuza wynosić mają około 65 milionów fr rocznie „Temps“, polemizując z powyższem optymistycznem twierdzeniem, słusznie dowodzi, że gdyby nawet to obliczenie było ścisłe — wobec 4 milionów ludności arabskiej jest to suma bardzo błaha. — Ostatni przypieczętował dysputę algierską arcybiskup Algieru Ontry. Przyczynę buntu znalazł gdzieindziej. Oto rząd francuski, pragnąc zjednać sobie mahometańską ludność arabską, zbytnią opieką otacza jej wyznanie, pozwala na pielgrzymki do Mekki, na budowę meczetów, co wszystko podżega fanatyzm muzułmański i doprowadza do krwawych ekscesów. Jedynym środkiem na to jest, jak się każe domyślać bogobojny arcybiskup, gwałtowne nawracanie tubylców na katolicyzm..

A oto epilog drugiej sprawy, poruszonej przezemnie w poprzednim liście: pasowanie na męczennika ks. Bruneau, skazanego na śmierć za zbrodnię morderstwa, zrobiło kompletne fiasco: kanonik Couetus z Nantes, który miał być inspiratorem całej akcyi, wyparł się wszelkiego w niej udziału, ks. Bolo, który prosił o audyencyę ministra sprawiedliwości, zrzekł się jej dobrowolnie. Cała afera przycichła... Klerykali przerachowali się tym razem: myśleli, że trudniej będzie odszukać służącą ks Fricot i, że legenda o jej zeznaniach przedśmiertnych nie zostanie zduszoną w zarodku.

Tak samo nie udała się sztuczka z „męczeństwem“, którą przed wyborami zamącić chcieli opinię publiczną monarchiści. Na dźwiganie korony męczeńskiej zgodził się hr. de Lur Saluces, skazany zaocznie w procesie o spisek Deroulede'a-Guerina, celem obalenia rzeczypospolitej, na 10 lat wygnania... Pan hrabia, przebywający w Belgii, postanowił powrócić do kraju, wywołać w ten sposób wznowienie procesu, wzbudzić napowrót to rozgorączkowanie, które dziś przycichło... Prasa monarchiczna miała natychmiast polać łzy czyste, rzęsiste nad męczeństwem bohatera, osadzonego w ciemnej więziennej celi i temi łzami rozmiękczać serca niezdecydowanych, zanim ci kartki wrzucą do urny... Wspaniała gratka przedwyborcza.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd społeczny.

Ochrona robotników przy budowle dróg wodnych. Przed pewnym czasem podaliśmy wnioski tow. Daszyńskiego, postawione w komisyi wodnej, w sprawie ochrony robotniczej przy budowach dróg wodnych.

Przy dyskusyi nad § 13 ustawy wodnej zostały niektóre z tych wniosków (o inspektoracie) włączone do ustawy. Inne zaś (o płacy i dniu roboczym) zostały przez komisyę odrzucone. Wobec tego tow. Daszyński wnioski swe sformułował w wotum mniejszości i wniesie je na plenum Izby, przy debacie nad ustawą o drogach wodnych.

Wotum mniejszości tow. Daszyńskiego ma brzmienie następujące:

Przy rozdawaniu robót prywatnym przedsiębiorcom należy w kontrakcie zobowiązać przedsiębiorcę do płacenia zarobków nie niższych od płac ustalonych na podstawie niniejszej ustawy przez ministeryum handlu. Wypełnienie tego warunku jakoteż przestrzeganie przepisów ustawy przemysłowej należy zabezpieczyć przez odpowiednią kaucyę.

Oddanie robót przez przedsiębiorcę w dalsze ręce może nastąpić tylko za zgodą władz państwowych lub autonomicznych, rozdających robotę. Przed rozstrzygnięciem należy zasięgnąć opinii dotyczącego inspektora przemysłowego. Zgoda ze strony władz na odstąpienie roboty może być udzieloną tylko wtedy, gdy pierwszy przedsiębiorca przyjmie porękę za utrzymanie płacy roboczej, ustalonej w taryfie.

Prowadzące budowy władze autonomiczne lub państwowe, lub też prywatni przedsiębiorcy, mają na wniosek inspektora przemysłowego postarać się o urządzenie w należytym czasie wygodnych i żądaniom inspektora przemysłowego odpowiadających kwater dla robotników.

Czas trwania pracy przy robotach, zakreślonych niniejszą ustawą, nie może przenosić 10 godzin w przeciągu doby.

Ministeryum handlu ma dla każdej, na podstawie rzeczonej ustawy mającej się wykonać roboty, po przesłuchaniu istniejącej zawodowej organizacyi robotników danego zawodu, ustalić cennik płacy, który ma również zawierać postanowienia o płacy za robotę pozagodzinową, tudzież w niedziele i dnie świąteczne. Rzeczone cenniki płacy należy każdego roku, po przesłuchaniu odnośnej organizacyi robotniczej, poddać rewizyi.

Cenniki płacy stanowią część składową porządku pracy (§ 88 a. ust. przem.) i muszą być w tymże zawarte.

Stojałowszczycy i ludowcy wstępują do Koła polskiego?

W poniedziałek odbyły się w Krakowie narady rady naczelnej stronnictwa stojałowszczyków oraz stronnictwa ludowego. Przebieg tych narad trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Lwowskie dzienniki donoszą o nich w depeszy z Krakowa:

„Wczoraj popołudniu obradowała tu pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Obrady trzymano w tajemnicy. Słychać jednak z pewnego źródła, iż uchwalono **wstąpienie posłów stronnictwa do Koła polskiego**, oraz wdrożenie w tej sprawie porozumienia ze **stronnictwem ludowem**. Na wypadek nie-

zgodzenia się ludowców, uchwała stojałowszczyków wejdzie pomimo tego w życie bezwarunkowo. **Poseł Bojko oświadczył, że stanowczo wstąpi do Koła polskiego“.**

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 maja. 1453. Zdobycie Konstantynopola. — 1862. Śmierć Tomasza Buckla, historyka. — 1900. Roberts wkracza do Johannesburga.

Dziś w teatrze: „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego (popularne).

Ks. Stojałowskiemu w odpowiedzi. „Wieniec i Pszczółka“ z dnia 26 maja br. przynosi następujący atak na towarzysza Daszyńskiego, za jego mowę przeciwko szlachetczyźnie galicyjskiej:

„Czyni to ten sam Daszyński, który tak sam, jak i jego stronnictwo „czerpie fundusze bądź to z niewiadomych źródeł, bądź z źródeł brudnych, bo z kradzieży. Czemuż to p. Daszyński piorunuje na Jędrzejowiczów, Marchwickich — a nie piorunował nigdy na Kłossowskiego? czemu z Kłossowskim, który okradał kasę krakowską, utrzymywał przyjacielskie stosunki aż do chwili jego uwięzienia? A sprawy z młodym Kieszkowskim także p. Daszyński nie wyjaśnił nigdy dokładnie i stanowczo?“

Na to odpowiadamy co następuje. Fundusze nasze wykazujemy w zupełności publicznie w gazecie partyjnej i poddajemy je kontroli całej partyi, odbywającej co roku publiczne kongresy.

Tow. Daszyński nie miał co „piorunować“ na Kłosowskiego, bo Kłosowski dostał za karę cztery lata ciężkiego więzienia za swoją zbrodnię i odpokutował za nią surowo.

Co do przyjacielskich stosunków z Kłosowskim, to nikt przed jego aresztowaniem nie wiedział, że okrada on kasę magistratu, a najmniej może wiedział jego przyjaciel ks. Stojałowski, który pisał do niego następujący list:

List do p. Aleksandra Kłosowskiego z daty Czacza: 18 listopada 1896.

„N. b. pochwalony Jezus Chr.! Kochany Aleksandrze! Z gazet — bo napisałem już do Dzien. Krak i Naprzodu, dowiesz się o ostatniej nowosądeckiej awanturze, która, jak się teraz okazuje, była obliczona na co innego.

„Mam tu na drukarni dług 300 złr., którego przy tych ciągłych awanturach i rozbojach pozbyć się nie mogłem. Otóż szczęście, żem teraz przyjechał i osiąść musiał w Czaczy, gdyż właśnie na 24 listopada wystawili mi drukarnię na licytacyę — a zatem, gdyby mię byli schwycili, byłoby wszystko przepadło, boby mi byli tymczasem drukarnię sprzedali. Będąc zaś wolnym i będąc tutaj, przecie się da Bóg jakoś z tego wydobędę — i dlatego też do Ciebie piszę, licząc na twoją obietnicę, że mi o jakąś pomoc się wystarasz.

„Wtedy, gdyś mi polecił, byłem u Miki, ale nie doczekawszy się Ciebie odjechałem, teraz do Krakowa jechać nie mogę, bo by mnie tam zaraz capnęli, więc cię proszę, zrób, co możesz, a jak najrychlej, bo zostaje tylko 6 dni — a przyślij mi pod adresem: „Redakcya Wieńca i Pszczółki“ w Cieszynie albo wprost pod adresem moim: „Csacza, Węgry Frensim magye“. Potrzebuję choć 150 złr. aby zatkać pysk wierzycielowi. Pomów z Daszyńskim, bo oni coś tam mają dla mnie i pośpieszcie mi z pomocą, na którą pewno liczę.

Serdeczne pozdrowienie

Twój X. Stanisław“.

Tutaj chyba nic więcej dodawać nie trzeba.

Co do „sprawy z młodym Kieszkowskim“, to tow. Daszyński nie znał Kieszkowskiego, nie mówił z nim nigdy w życiu, a na wszystkie podejrzenia odpowiedział listem do „Kuryera lwowskiego“, „Czasu“ i innych gazet lub skargą sądową na jednego z prywatnych oszczerców, który w Krakowie został zasądzony prawomocnym wyrokiem na 6 dni aresztu.

Tyle w odpowiedzi.

Z teatru komunikują nam: Następną premierą będzie „Życie na żart“, sztuka 5-aktowa pani Gabryeli Zapolskiej, a ponieważ przedstawia ona znaczne trudności w wykonaniu i układzie, więc dla lepszego jej wypróbowania w nadchodzący czwartek i piątek przedstawienia w teatrze się nie odbędą. Po raz trzeci sztuka ta graną będzie na benefis p. Mielewskiego we wtorek dnia 4 czerwca.

Pogrzeb posła Soleskiego odbył się we Lwowie w niedzielę dnia 26 bm. przy niezwykle licznym udziale publiczności. Odbywający w tym właśnie dniu obrady zjazd towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, którego zmarły był organizatorem i pracowitym członkiem, przerwał na znak żałoby obrady i wziął gremialnie udział w pogrzebie. Za trumną postępowały liczne deputacye: rady miejskiej, rady szkolnej krajowej, wydziału krajowego i inne, dalej posłowie sejmowi, nauczycielstwo, „Szkoła ludowa“, wreszcie tłumy publiczności. Nad grobem przemówił pierwszy imieniem rady miejskiej dr. Dziwiński, następnie imieniem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Związku rodzicielskiego przemówił dr. Bolesław Mańkowski. W końcu krótko przemówił prezes Czytelni akademickiej p. Moszyński.

Poseł dr. Michejda uprasza nas o wyjaśnienie, iż w czasie debaty i głosowania nad 8 godzinnym dniem roboczym w górnictwie był w parlamencie obecnym i za wnioskiem w sprawie 8-godzinnej szychty głosował. Do Cieszyna wyjechał w piątek dnia 24 bm., rano o godz. 8, a przyjechał o godz. $1^1/_2$ w południe.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych zwołało do Lwowa na dzień 26 i 27 bm. XVII walne zgromadzenie.

Imieniem miasta powitał zebranych prezydent dr Małachowski, poczem zagaił obrady dr Kalina, jako przewodniczący. Po załatwieniu wstępnych formalności i wybraniu komisyi kontrolującej, przystąpiono do właściwych obrad.

Prof. K. Wojciechowski wygłosił obszerny referat w sprawie reformy nauki języka polskiego i literatury polskiej w szkołach średnich.

Na szczególną uwagę zasługuje ostra i bardzo słuszna krytyka, jakiej poddał referent podręcznik literatury polskiej hr. Tarnowskiego, wykazując reakcyjną, stańczykowską tendencyę tego podręcznika. Nie odpowiada on zupełnie swemu zadaniu. Pomijając już bowiem wiele szczegółów, stojących w otwartej wojnie z prawdą historyczną, bałamucą one ucznia co do znaczenia i literackiej wartości dzieł i autorów. Pisarze mniej ważni traktowani są szerzej niż autorowie, przerastający ich zarówno wartością artystyczną, jak donioslością historyczno-literacką. (Szujski np. ma kilka stronic życiorysu, a Asnyk ani jednej). O niektórych, dlatego, że są p. Tarnowskiemu sympatyczni, choć nie wiele warci, dowiaduje się uczeń nawet, ile mieli dzieci.

Ożywiona dyskusya nad tym referatem zakończyła się w drugim dniu przyjęciem wniosku wydziału Towarzystwa, domagającego się zmiany podręczników i wypisów do nauki języka polskiego i literatury, zwłaszcza wypisów polskich Stan. hr. Tarnowskiego, pełnych tendencyj stańczykowskich.

Po wybraniu wydziału przerwano obrady.

Nieludzki pracodawca. Ze Lwowa donoszą nam: Do jakiego stopnia dochodzi brutalstwo niektórych lwowskich majsterków krawieckich wobec robotników, niechaj posłuży fakt, który wywołał oburzenie nietylko wśród miejscowych towarzyszów krawieckich, ale również u wielkiej części uczciwych majstrów tegoż zawodu.

Rzecz miała się następująco: U majstra krawieckiego Jakóba Kurza, którego niejednokrotnie już publicznie piętnowano, pracował towarzysz F. B. Przed samemi świętami Wielkiejnocy w sobotę oddał ten towarzysz robotę majstrowi Kurzowi. Kurz jednak nie dał mu wcale zapłaty, nakazując zgłosić się po nią w poniedziałek, w drugi dzień świąt Przez całe święta musiał więc tow B. pozostać bez grosza w kieszeni. Gdy tow. B. przyszedł do pracy we wtorek, wyrzekł do Kurza tylko tych kilka słów: „Panie Kurz, dziękuję, żeś mnie pan zostawił przez święta bez grosza, prosiłbym pana o wypłatę mej należytości“. W odpowiedzi na to, Kurz rzucił się na robotnika i silnie go pobił, wykrzykując przytem: „Nie dam ci, nie, skarż mię“.

Oczywista tow. B. wniósł skargę do sądu przemysłowego, który zasądził Kurza na zwrot zaskarżonej sumy. Towarzysza B., którego żona była ciężko chora, zastępował tow. Mięsowicz. Wyrokiem sądu przemysłowego był Kurz tak rozwścieklony, że począł się odgrażać na tow. Mięsowicza i tow. B., iż nie dostaną nigdzie roboty. I rzeczywiście chodzi on od majstra do majstra i namawia, by żadnemu z nich nie dali zajęcia. Podjudzanie to częściowo odniosło skutek, gdyż majster, u którego tow. B. pracował, wymówił mu zaraz pracę. Prócz tego nakłonił Kurz jeszcze swego syna, by zaskarżył tow. B. o pobicie. Za swą zniewagę wniósł tow. B. skargę do sądu na Kurza.

Kurz widocznie usiłuje zbadać, do jakich granic sięga cierpliwość robotników!

Z Morawskiej Ostrawy donoszą nam: dnia 27 maja br. w poniedziałek odbyło się tu w domu robotniczym wielkie zgromadzenie górników z porządkiem dziennym: Parlament austryacki a górnicy. Przemawiali tow. Prokesz i Reger, wykazując, iż skrócenie dnia roboczego w górnictwie jest wynikiem walki, jaką zorganizowani górnicy toczyli przeciw wyzyskowi. Dnia 26 b. m. odbyło się tu w Polskim Domu zgromadzenie w sprawie założenia

polskiej szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie.

Nowe starostwo na Śląsku. We Frydku na Śląsku utworzonem zostanie w jesieni tego roku nowe starostwo. W budżecie znajduje się już odpowiednia pozycya, ponieważ jednak rząd nie posiada jeszcze gmachu, przeto termin utworzenia starostwa jeszcze nie oznaczony. Tak samo jest jeszcze tajemnicą, jakie właściwie będą terytoryalne granice starostwa.

Wszystkie okoliczności, towarzyszące tej sprawie, pisze „Głos ludu śląskiego“, robią na nas wrażenie, iż rozchodzi się tutaj o stworzenie „zamkniętego obszaru czeskiego“ na Śląsku i że nowe starostwo będzie ustępstwem na korzyść Czechów. Czesi żądali ustępstwa na niekorzyść Niemców, a ponieważ rząd bał się tego, przeto ma się to odbyć naszym kosztem. Zachodzi bowiem obawa, że do projektowanego starostwa oprócz kilkunastu gmin obecnego powiatu cieszyńskiego, przyłączone będą z powiatu frysztackiego gminy Radwanice, Polska Ostrawa, Hermanice i Gruszów, w których tysiące nieuświadomionego ludu polskiego zapisano za Czechów. Byłoby to straszną dla nas krzywdą, przeciwko której już w tej chwili stanowczo się zastrzegamy. A cóż na to Koło polskie, bez którego podobno nic nie uzyskamy?

Bocian zawinił, poddanego więżą. Król Aleksander serbski zirytowany, iż ogłoszone całemu światu jego spodziewane ojcowstwo spaliło na panewce, wylewa dziś potoki gniewu na swych poddanych. Mnóstwo osób zostało aresztowanych w Belgradzie pod zarzutem rozsiewania ubliżających wieści o królowej Dradze. Ostrze gniewu królewskiego zwróciło się i przeciwko wpływowym osobistościom. Tak np. dokonano rewizyi u byłego ministra wojny Atanaskowicza. Żonę jego powołano w nocy na policyę i poddano długiemu przesłuchiwaniu. Jednem słowem, sam król nie pozwala zacichnąć całej aferze.

Uroczystość majowa w Rosyi. W Dźwińsku czyli Dynaburgu święcono uroczyście dzień 1 maja według st. stylu (14 maja). Fabryki tego dnia świeciły pustkami — nie pracowano nigdzie. Prócz tego odbyła się u nas wspaniała demonstracya, jaką po raz pierwszy widział Dynaburg. Dnia 28 kwietnia starego stylu (t. j. 12 maja) rozrzucone w tysiącach odezwy partyi „Rasijskaja Socjał-diemokraticzeskaja Raboczaja Partia“ i „Bundu“ dokonały swego; tysiące uczestników demonstracyi tłumnie czekały już od samego rana na ulicach. Rozlepiono też po rogach ulic odezwy, wzywające do demonstracyi. Demonstracya odbywająca się na ulicy Rygskiej, trwała przez cały dzień. Brało w niej udział około 4000 uczestników. Przed domem naczelnika rozwinięto czerwony sztandar i puszczono rakietę. Aresztowano mnóstwo osób, z tych 40 zatrzymano na kilkomiesięczne odsiedzenie kary.

W obronie praw nauczycieli, pod tym tytułem wyszła z druku i jest do nabycia za pośrednictwem naszej administracyi Bracka 15 broszura, zawierająca głośną mowę posła Seitza, wygłoszoną na posiedzeniu parlamentu dnia 4 marca Cena egzemplarza 30 h.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 25 bm. wieczorem zaszedł w Drukarni Narodowej nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie walce maszyny porwały p. Grünbergowi maszyniście, rękę i zgniotły palce i dłoń. Rannego odwieziono na stacyę ratunkową skąd po opatrzeniu odesłano go do szpitala. O ile się jednak zdaje kości nie doznały żadnego uszkodzenia.

Dominik Bezé, właściciel znanej firmy w Sukiennicach, zmarł 25 bm. w wieku lat 61.

Zamach samobójczy więźnia. Dnia 25 br. przed południem wezwano Towarzystwo ratunkowe do więzienia św. Michała, gdzie w celu samobójczym zażył pewien więzień, nazwiskiem Kucharski, rozczynu siarkowego. Wypompowano mu żołądek, życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Powodem zamachu była prawdopodobnie rozpacz z powodu zasądzenia.

Opera lwowska w Krakowie. Z dniem 1 lipca wyrusza cały personal opery i orkiestry lwowskiej do Krakowa i zabawi tu przez lipiec i sierpień. Będzie to przeważnie sezon operowy i to w pierwszym rzędzie jak najbardziej „polski“. Na początek pójdzie „Halka“, „Straszny dwór“. „Verbum nobile“, „Janek“ i „Manru“ Paderewskiego, potem danem będzie „Manon“ z panną Bohussówną i p. Drzewieckim, jakoteż inne wznowienia tegorocznej kampanii sezonowej. Równocześnie jednak będą dawane i operetki.

Humor starego burmistrza. Z Przemyśla donoszą nam, że niejeden młodzieniec powinien sobie zapożyczyć humoru od siwego starca, liczącego przeszło 7 krzyżyków — dr. Dworskiego, burmistrza tamtejszego. Dr. Dworski umie np. znakomicie zabawić siebie i innych, a gra komedyę tak doskonale, że pozazdrościć mógłby mu niejeden zawodowy aktor, zwłaszcza, że dr. Dworski jest w jednej osobie: autorem komedyi, reżyserem, wykonawcą tytułowej partyi a inne osoby wprowadza tylko dla podniesienia efektu w swej roli. Od jakiegoś czasu kilku radnych stanęło w opozycyi przeciw rządom dr. Dworskiego, ten zaś nie cierpi nigdy żadnej krytyki, uważając siebie za najtęższego burmistrza na całej kuli ziemskiej. Trzeba usunąć opozycyę — pomyślał dr. Dworski — a przy tem zająć ludzi własną osobą, zwłaszcza, że kończę rocznicę dwudziestolecia siedzenia na stolcu burmistrzowskim... W przededniu rocznicy wnosi rezygnacyę z burmistrza, a gdy następnego dnia z okazyi rocznicy składają mu u stóp hołdy wiernopoddaństwa, szacunku i miłości, a w końcu pytają, co za powód do rezygnacyi (choć nie jeden w duchu myślał, by jaknajprędzej to się stało faktem dokonanym), Dworski ze łzami w oczach dziękuje i cały wzruszony odpowiada, że już stary, trzeba zostawić miejsca młodszym i zdolniejszym. Po kilku dniach zbiera się rada prywatnie, i uchwala rezygnacyi nie przyjąć. Burmistrz mimo to zapewnia, że rezygnuje, ale stopniowo mięknie (?), wreszcie rozwiązuje mu się język i oznajmia, że temu wszystkiemu winna opozycya.

Radni znowu się zbierają, upominają opozycyonistów, ci robią pokorną minę i przyrzekają poprawę i kończy się cała komedya na tem, że dr Dworski rządzi dalej, rezygnacya leży w biurku u sekretarza, a jak tylko który z opozycyonistów chce zrobić „naprzeciwko“ Dworskiemu, ten zaraz dobywa rezygnacyę, a opozycyonista w tej chwili kurczy się na radzieckiem krześle.

Komedya znakomita. Dr. Dworski uspokoił opozycyę, zainteresował swą osobą mieszczan, zaostrzył kilku macherom już apetyt na fotel burmistrzowski, a w końcu — zostało, „jak bywało“.

Krajowy zjazd przemysłowców i robotników odbędzie się we Lwowie dnia 9 czerwca br., w sprawie położenia ekonomicznego w kraju; zjazd ów ma zastanowić się nad akcyą w kierunku podniesienia przemysłu krajowego i usunięcia obecnego braku pracy.

Szczegółowy porządek zjazdu i miejsce obrad zostaną później ogłoszone. Każde stowarzyszenie robotników, lub przedsiębiorców, ma prawo wysłać na wiec po 3 delegatów.

Zawiadomienia o wyborze delegatów i członków do komisyi na zjazd, należy nadesłać najdalej do dnia 28 bm. na ręce p. Alfreda Kamieniobrodzkiego, ul. Hetmańska l. 12, we Lwowie.

Jak prowadzi się interesy w Borysławiu. Z Borysławia donoszą nam. Dyrektor kopalni Banku kredytowego Gąsiorowski, wydzierżawił od gminy Tustanowice 307 morgów gruntu pod eksploatacyę wosku i nafty. Przy kontrakcie gmina zastrzegła sobie 12% czystego dochodu z mających się uzyskać płodów. Ponieważ jednak minął termin, w którym miano roboty rozpocząć, była gmina uprawnioną do zerwania kontraktu, a nawet nosiła się z tym zamiarem. Lecz od czegóż rozum Gąsiorowskiego! Na posiedzeniu rady gminnej zjawił się on wraz z 5-ma beczkami piwa, wódką, cygarami itd. i nietylko uzyskał prolongatę kontraktu, lecz nadto zniżenie zastrzeżonego w kontrakcie procentu z 12 na 7. Gąsiorowski odsprzedał następnie w krótkim czasie prawo eksploatacyi towarzystwu karpackiemu i uzyskał przy tem 25 proc, zarabiając na całej manipulacyi finansowej, bez żadnego trudu 18 procent. Nie ma to dla takich spekulantów, jak robienie interesów po wsiach górskich, między analfabetami, gdzie na posiedzenie rady gminnej można jeszcze zajechać z piwem i wódką!

Tajemniczy wybuch. We środę o godz. 9½ (gdy już od 3 godzin z górą praca w warsztatach była ukończoną) zdarzył się w fabryce Zielezińskiego w Warszawie (ul. Marszałkowska l. 11 i 13) wybuch, który spowodował znaczne zniszczenia. Na razie w nocy trudno było zbadać przyczynę tajemniczej eksplozyi. Dopiero nazajutrz zrana skonstantowano, iż spowodowaną została przez zemstę: na jednym z pociętych nożem pasów od transmisyi znaleziono napis, skreślony ołówkiem „Proszę pas za-

chować na zelówki. Zemsta!“ a prócz tego puszkę blaszaną ze śladami prochu. Podejrzenie zwróciło się przeciwko praktykantowi fabrycznemu, 18-letniemu Franciszkowi R, który nie zjawił się nazajutrz do pracy. W szufladce jego warsztatu znaleziono parę książek i kartkę z napisem: „Książki te proszę oddać do czytelni“. Charakter tego pisma ma być podobny do zauważonego na pasie skórzanym. Śledztwo w toku.

Szczegółów, wyjaśniających przyczyny owej zemsty, prasa warszawska nie podaje.

Zajścia w Radzie miejskiej w Gracu. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Gracu przyszło do hałaśliwych scen. Mianowicie radca radykał niem. Goltsch zainterpelował burmistrza z powodu podpisania przez tegoż odezwy za loteryą na dochód klerykalnej szkoły zakonnic. Goltsch wyraża burmistrzowi swe ubolewanie z tego powodu, iż widzi go w takiem towarzystwie. Burmistrz dr. Graf oświadcza, iż szkoła ta jest publiczną i potrzebną dla miasta. Na to zrywa się ponowna burza. Radca tow. Biche woła: „Nie pozwolimy na to!“ Radca tow. Pongratz: „Zróbmy dla siebie to samo!“ Gdy burmistrz nie chciał dopuścić debaty nad swą odpowiedzią, powtórzyły się burzliwe sceny.

Wreszcie po długim czasie nastał powoli spokój.

Wielkie sprzeniewierzenie zostało świeżo wykryte w Petersburgu w tamtejszem żeńskiem Towarzystwie patryotycznem Według doniesienia „Birz. Wied., okazało się, że kasyer Towarzystwa r. st. Jewdokimow, właściciel kilku domów, dyrektor i założyciel akcyjnego Towarzystwa drukarskiego w Rosyi, członek wielu instytucyj dobroczynnych, sprzeniewierzył z górą rubli 340 000. Malwersacyi dopuszczać się miał przez 5 lat. (!)

Sprawa kongregacyi w senacie francuskim. Senat wybrał komisyę dla projektu ustawy o kongregacyach. 12 członków komisyi głosować będzie za uchwalonym przez Izbę deputowanych projektem, 6 zaś przeciwko niemu. Pogłoski zatem, rozsiewane przez prasę klerykalną, iż senat będzie przeciwnym tej ustawie, okazały się zupełnie fałszywemi.

Arcyksiążę obierający rezydencyę w Pradze (?).

Praga, 26 maja. „Politik“ donosi, że arcyksiążę Ferdynand stale zamieszka w zamku na Hradczynie.

Zawieszenie „Nowego Wremieni“.

Petersburg, 26 maja. Minister spraw wewnętrznych zawiesił na przeciąg tygodnia wydawnictwo dziennika „Nowoje Wremia“ za artykuł o ostatnich zaburzeniach robotniczych.

(Najlepsza to ilustracya stosunków prasowych w Rosyi, gdyż „Nowoje Wremia“ było zawsze pismem ultralojalnem. *Przyp. Red.*).

Z literatury i sztuki.

Rozstrzygnięcie konkursu. W lwowskim Związku naukowo-literackim rozstrzygnięto konkurs na charakterystyki współczesnych polskich pisarzy. Ogółem nadesłano 14 prac, z których jedna odpadła zupełnie, w skutek niewłaściwego tematu. Nadeszły następujące prace: 3 o Żeromskim, 1 o Żeromskim i Świętochowskim, 1 o Świętochowskim, 1 o Przybyszewskim, 1 o Tetmajerze, 1 o Sieroszewskim, 1 o D'mol, 1 o Godlewskim, 1 o Paderewskim, 1 o Konopnickiej. Nagrodzono tylko dwie prace: I. Tadeusza Gałeckiego z Warszawy o Żeromskim; II. Zygmunta Bytkowskiego ze Lwowa o Przybyszewskim.

Z sali sądowej.

Echa wyborcze. (Zakąska do kiełbasy wyborczej). W sądzie tarnopolskim rozpoczęła się ciekawa rozprawa przed trybunałem orzekającym Oskarżał prokurator Piwocki, oskarżonych Audrzeja Rusyna, Onufrego Kmitę false Kmetyka, Maćka Gromnickiego, Wasyla Cynkaluka i kilku jeszcze innych bronili adwokaci: dr. Czykaluk, Aleksander Hryniewiecki i dr. Rudolf Mantel.

Akt oskarżenia zarzuca wyżej wymienionym oskarżonym, że dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej.

W powiecie czortkowskim ruch wyborczy był bardzo silny — przeciw znienawidzonemu w tym powiecie baronowi Błażowskiemu kandydował włościanin Huryk z kuryi wiejskiej, za którym był cały powiat. Zausznicy jednak barona potrafili pozyskać wódką dla pana swojego szczupłą garstkę chłopów, co podrażniło wyborców, przeciwnych kandydaturze Błażowskiego.

Ponieważ innego sposobu lud nie zna, jak tylko doraźny wymiar sprawiedliwości, więc i w tym wypadku, kiedy dwaj wyborcy Zemlak i Sadowski oddali swe głosy za wódkę Błażowskiemu, wymierzyli sobie teraźniejsi oskarżeni satysfakcyę w sposób dość oryginalny: oto pewnej niedzieli, kiedy Żemlak i Sadowski byli w cerkwi, przygotowali oskarżeni szaflik, napełniony pomyjami z plewą i kałem zwierzęcym i ludzkim a kiedy ci dwaj chrunie z cerkwi wyszli, poczęła się egzekucya. Mięszaniną tą wysmarowano obu i pchano im tę mięszaninę do ust ze słowami: „Na, majesz chruniu zakusku do wyborczoji kołbasy i horiwky“.

Tak wygląda zbrodnia wedle aktu oskarżenia. Po przeczytaniu aktu oskarżenia trybunał na wniosek obu stron rozprawę odroczył z tego powodu, ponieważ najważniejszy świadek dowodowy oskarżenia, Józef Hnydiuk, na rozprawie się nie jawił.

Telegraf i telefon.

Burza przerwała nam rozmowę telefoniczną z Wiedniem.

Katastrofa kolejowa.

Praga, 28 maja. Dziś przedpołudniem na stacyi Wyszehrad nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów osobowych. Jedna lokomotywa i dużo wozów zostało roztrzaskanych. Czternaście osób odniosło cięższe i lżejsze rany. Cztery osoby musiały być odstawione natychmiast do kliniki.

Przyczyną katastrofy ma być to, iż maszynista pociągu praskiego wyjechał po za „granicę policyjną“.

Wypadek na kolei elektrycznej.

Londyn, 28 maja. Tutejsze dzienniki donoszą z Nowego Jorku, iż w mieście Albany nastąpiło zderzenie się dwóch wozów kolei elektrycznej, przyczem 2 osoby zostały zabite, a 25 rannych.

Wypadki w Chinach.

Kolonia, 28 maja. „Kölnische Zeitung“ donosi z Pekinu, iż wymarsz niemieckich oddziałów marynarskich do Tsingtau nastąpi jutro. Wojskowa prefektura zostanie zniesioną. Zarząd miasta oddanym zostanie na pół miesiąca w ręce Chińczyków.

Londyn, 28 maja. „Times“ donosi z Pekinu: Pertraktacye w sprawie odszkodowania zostaną wkrótce pomyślnie ukończone. Mocarstwa żądają, aby cesarz chiński wydał edykt, iż Chiny zgadzają się na odszkodowanie w kwocie 450 milionów taelów. Wówczas dopiero wojska opuszczą Pekin.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 28 maja. Podczas śniadania, wydanego przez Chamberlaina na cześć Milnera, wygłosił pierwszy z nich mowę, wyrażając żywe uznanie dla działalności Milnera w koloniach przylądkowych. Zadanie, jakie będzie miał Milner do spełnienia po powrocie do Afryki południowej, jest jeszcze ważniejszem, niż było dotychczas. Mówca wyraził przekonanie, że gubernator zaprowadzi tam, nowy porządek, na dobrym stosunku obu ras i że na silnych podstawach powstanie wolna i lojalna Afryka południowa. Milner podziękował z kolei ministrowi za uznanie, zaznaczając, że w krótkim czasie będzie można rozpocząć w Afryce łagodniejszą politykę

Londyn, 28 maja. Lord Kitchener donosi z Pretoryi, iż od ostatniego jego sprawozdania o stratach Burów, zostało zabitych 36 Burów, 86 rannych, 376 wziętych do niewoli; prócz tego zabrali Anglicy 240 karabinów, mnóstwo amunicyi, 179 wozów i wielką ilość koni.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 ogrodniczka
2 lokaji
1 kolportera
1 ucznia do krawca
1 chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.
4 parobków
1 kucharza kawalera
2 kredensowych
9 szwaczek do pracowni
1 bony z franc.
1 praczki
2 prasowaczek
1 kasyerki z kaucyą
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
2 hafciarki

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 166—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)